

# KARTKA Z PAMIĘTNIKA

04.05.2017 r.

Pięć dni temu stało się coś, czego nie zapomnę do końca życia.

Z okazji końca roku szkolnego pojechaliśmy do lasu na Paścią Górę. Wyjechaliśmy o 9:00 razem z klasą szóstą. Kierowca autobusu wysadził nas na przystanku, musieliśmy kawałek przejść. Gdy byliśmy już w lesie zostawiliśmy rzeczy pod jodłami i poszliśmy się bawić.

Podzieliliśmy się na czteroosobowe grupy. Ja byłem z Adasiem, Sebastianem i Nikodemem. Bawiliśmy się w „Gwiezdne Wojny”, wzięliśmy więc miecze świetlne (czyli gałązki) i zaczęła się „walka”. W czasie przerwy podeszli do nas: Szymon, Konrad, Kacper i Patryk. Pytali nas czy mogą się z nami bawić, zgodziliśmy się, więc oni byli przeciwko nam. W piątej minucie zabawy Szymon wyciągnął z kieszeni zapalniczkę i podpalił swoją gałązkę, żeby się wyróżnić spośród pozostałych graczy. W czasie zamachu na naszą bazę podpalił trawę. Ogień szybko się rozprzestrzenił. Pobiegliśmy szybko po panią nauczycielkę. Pani zadzwoniła po straż pożarną. Gdy przyjechały wozy strażackie, jeden ze strażaków wziął nas w bezpieczne miejsce, a pozostali gasili pożar. Ze strachem wróciliśmy do szkoły. Pani wpisała nam uwagi i zadzwoniła po rodziców. Przyjechali rodzice, dyrektor krzyczał na nas...

Ta wycieczka skończyła się dla nas wszystkich bardzo smutno. Ale nauczyła nas, że nie wolno używać ognia podczas zabawy, a szczególnie w lesie.

Jan Ankiewicz Klasa V

## MAGIA

Dzisiejszy dzień miał być zwykłym najnormalniejszym dniem. Rozpoczął się dźwiękiem głośnego budzika, którego zapomniałem wyłączyć w piątek.

Wstałem z łóżka i poczułem się taki „przebudzony”. Zszedłem szybko na śniadanie i zjadłem je z wielkim apetytem. Chciałem pójść i pościelić moje łóżko, gdy nagle zacząłem lewitować. Na początku się wystraszyłem, ale później pomyślałem, że mogę wykorzystać tę moc do wielu dobrych celów. Szybko ubrałem się i wyszedłem przed dom. Powiedziałem „w górę” i zacząłem lewitować. Tak sobie latałem i latałem, aż tu nagle zobaczyłem, że pewien samolot ma wyciek paliwa. Pospieszyłem im z pomocą. Zabrałem ze sobą kawałek metalu, by móc zatkać dziurę. Powiedziałem „proszę o wiertarkę i cztery śruby” i je otrzymałem. Najszybciej jak mogłem przyczepiłem do samolotu metalową część i zatkałem

wyciek paliwa. Wracalem do miasta, aby troche popilnowac porzadku. Uslyszalem syrene wyjacą z pobliskiego banku. Zauwazylem w nim dwójke złodziejasków. Wziales lezacą na ziemi line i polecialem do nich. Ledwo zdazylem ich zwiżzac, ale udalo mi sie. Później poszedlem na „zwycięskie lody” z kolegami, by im o tym opowiedziec. Ten dzien byl niesamowity. Poszliśmy jeszcze do kina na film „Niezniszczalni II”. Kupiliśmy juz bilety i popcorn i tak czekaliśmy, czekaliśmy i czekaliśmy. Wyświetlono chyba okolo sto reklam. Nagle zgaslo swiatlo i .....kolejna reklama. Byliśmy oburzeni. Zaczal sie film. Tyle sie dzialo. Najlepsza scena byla wtedy, gdy jechali... maluchem po lotnisku i jeden mówi do drugiego: „mniejszego sie nie dalo?!”

Ten dzien byl najlepszy w moim zyciu. Nigdy go nie zapomne i chce takich wiecej.

Szymon Pierzchała klasa V

## **Magiczna moc**

W pewnym mieście mieszkała dziewczynka o imieniu Zosia. Miała ona magiczny dar, bowiem umiała czarować. Zosia miała gadającego kota, który pomagal jej w nauce czarów . Pewnego razu podeszła do niej jakaś tajemnicza kobieta.

-Jak sie nazywasz- spytala kobieta .

-Jestem Zosia, a pani ?

-Jestem Gryzelda z krainy czarów, potrzebujemy twojej pomocy.

- Dobrze, pomoge wam.

Wróżka zabrala dziewczynke do swojej krainy. Zosia zauwazyla szereg domów, a na wzgórzu wielki zamek. Na ulicach byla masa ludzi, niestety wszyscy chodzili smutni. Zosia zapytala wróżke czemu wszyscy sa smutni. Gryzelda odpowiedziala, ze ich krainą rządzi zła i podstępna wiedźma . Polecialy na skraj lasu gdzie mieszkała wróżka, a gdy dolecialy Zosia spytala:

-Jak mam wam pomoc ?

- Zosiu musisz pokonac wiedźme!

-Ale jak mam to zrobic?

-Musisz to zrobic jutro o wschodzie slonca.

-Dobrze zrobie to dla tej krainy- przyrzekla dziewczynka.

Nastepnego ranka Zosia z wróżką poszła na zamek. U wrót stali dwaj straznicy, którzy jeszcze spali, bez problemu weszly wiec na dziedziniec, a później udaly sie prosto do wiedźmy. Zaskoczona wiedźma nawet nie próbowała sie broniec i szybko zostala pokonana. Radość znów zapanowala na twarzach mieszkanców krainy czarów.

Zosia wróciala do domu i kontynuowala nauke czarów razem ze swoim gadajacym kotem.

Iłona Ledniowska Klasa V

## Dokąd jedziesz, czyli podróż autostopem

Oliwia chciała przeżyć przygodę. Spakowała plecak, pieniądze, telefon i kartkę z adresem. Miała przenocować u swojej internetowej przyjaciółki Nikoli. Dziewczynki dzieliło 713 kilometrów, a poznały się zupełnie przypadkiem przez to, że Nikola zamiast do kuzynki napisała do Oliwii.

Siedziała na przystanku, gdzie często można było złapać autostop. Podjechał biały samochód, a okno otworzyła ruda kobieta o zielonych oczach.

-Dokąd jedziesz?- zapytała Oliwi, która miała dzisiaj humor jak poetka.

-Tam gdzie świat jest lepszy-powiedziała.

-Tak dokładniej?

-Tam, gdzie gwiazdy świecą wyjątkowym blaskiem-kontynuowała.

-Czyli?- kobieta była zmieszana.

-Tam gdzie czekają na mnie jednorożce-powiedziała Oliwka, po czym uśmiechnęła się.

-Ale teraz tak na poważnie- kobieta była zdziwiona tym w jaki sposób dziewczyna ubarwiała słowa i jak się nimi posługiwała.

-Do Tomaszowa Mazowieckiego, ale może mnie pani wysadzić gdzieś wcześniej, pojedę autobusem- powiedziała.

-Akurat tam jadę, wsiadaj- powiedziała, a chwilę później Oliwia siedziała już na przednim siedzeniu.

-Jestem Oliwia, a pani?

-Mam na imię Anna.

-Skoro jest pani z Tomaszowa, to co pani robi w Biczycach?

-Wracam z delegacji.

-Aha.

-Jeszcze po drodze musimy odebrać taką jedną Oliwię, która przyjeżdża do mojej córki na tydzień.

-Zaraz, pani ma na imię Anna i ma pani córkę Nikole?- zapytała Oliwia z niedowierzaniem.

-Tak, a skąd to wiesz?

-To ja jestem ta Oliwia Leśniak i ja jadę do Nikoli-zaśmiała się i tym śmiechem zaraziła panią Rybarczyk.

-To się Nikosia zdziwi!

Przez całą drogę (a było to około 5 godzin) rozmawiały o wszystkim i o niczym. Gdy dojechały do Tomaszowa Mazowieckiego pani Anna z Oliwią szybko poszły do mieszkania, dziewczynka zostawiła rzeczy w pokoju Nikoli i poszły na rynek. Tam Nikola zobaczyła Oliwię i zaczęła biec w jej stronę z otwartymi ramionami. Od wspólnego tulenia i niedowierzania, że po dwóch latach znajomości wreszcie widzą się na żywo leżały już na ziemi.

Potem Oliwia i Anna przy kolacji opowiadały Nikoli i panu Krystianowi o autostopie, a oni tylko się śmiali. I tak kończy się historia Oliwi, autostopu i internetowej przyjaźni.

# Magia

Pewnego dnia wracałem ze szkoły gdy nagle zatrzymał mnie tajemniczy pan. Mężczyzna powiedział, że obdarzy mnie magicznymi mocami. Ja oczywiście mu na początku nie uwierzyłem. Wtedy odrzekł, że otrzymałem moc latania.

Nagle moje nogi się uniosły, nie mogłem uwierzyć, że to jest prawda. Dowiedziałem się też, że ta moc to jedynie moc do latania (nic więcej). Nieznajomy dodał jeszcze, że ta moc będzie trwała nie dłużej niż 24 godziny. A więc poleciałem. Zwiedziłem prawie całe miasto. Gdy została mi jeszcze jedna godzina lotu, to pół godziny spędziłem na pomaganiu innym ludziom, a przez ostatnie pół godziny latałem sobie nad okolicą. Nagle moja moc wygasła. Gdy wylądowałem na ziemi już nie mogłem ponownie wzbić się w powietrze.

Wtedy znowu spotkałem tego tajemniczego pana. Powiedział, że dziękuje mi za to, że pomagałem innym ludziom i zniknął. Poszedłem do domu i położyłem się spać, była godzina 22:30. I na tym skończyła się moja przygoda.

Patryk Kmiołek klasa V

## **PRAWDZIWYCH PRZYJACIÓŁ POZNAJEMY W BIEDZIE**

W pewnym mieście żyła dziewczynka imieniem Aurelia. Nie miała przyjaciół ani rodzeństwa, była jedynaczką. W szkole nie miała się z kim bawić, śmiać, rozmawiać.

W czwartej klasie doszła nowa dziewczynka, Ania. Na początku z Anią nikt nie chciał się bawić, tak samo jak z Aurelią.

Któregoś dnia Aurelia potknęła się i przewróciła, a wszystkie zeszyty i książki wysypały się jej z plecaka. Pozostałe dzieci, które stały obok Aureli nie pomogły jej i się z niej tylko wyśmiewały.

-Aurelia gapa, Aurelia gapa!!! - krzyczała Dominika.

Gdy Ania tylko zobaczyła wyśmiewające się z Aureli dzieci, od razu stanęła w jej obronie.

-Przestańcie się śmiać z Aureli, każdemu zdarza się przewrócić!- powiedziała Ania i pomogła Aureli poskładać wysypane książki.

-Dziękuję Aniu, bardzo mi pomogłaś.

-Nie ma sprawy, w końcu po to są przyjaciele.

Od tamtej pory Ania i Aurelia zostały przyjaciółkami. Codziennie po szkole chodziły do siebie i wspólnie odrabiały zadania domowe, wspólnie umawiały się na wycieczki rowerowe. Bardzo się cieszyły, że mieszkają obok siebie.

**MORAŁ Z TEGO TAKI, ŻE PRAWDZIWYCH PRZYJACIÓŁ POZNAJEMY  
W BIEDZIE!!!**

**EMILIA URYGA KL. IVb**

## ***Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie***

Były sobie dwie koleżanki Kasia i Basia. Razem chodziły do szkoły, bawiły się i odrabiały lekcje. Jednym słowem były najlepszymi przyjaciółkami w okolicy.

Aż pewnego dnia do szkoły przysłała nowa uczennica. Basia i Kasia bardzo się ucieszyły. Podeszły do niej i zapytały jak ma na imię, ona odpowiedziała, że ma na imię Julia. Basia zapytała gdzie mieszka, a Julia odpowiedziała, że w Trzetrzewinie. Kasia siedząca w ławce zapytała Basię o co pytała Julkę. Basia jednak nic nie odpowiedziała. Po południu Basia odwiedziła Julię. Bawiły się, opowiadały sobie historie, odrabiały lekcje. Robiły wszystko to, co wcześniej Basia robiła z Kasią.

Następnego dnia opowiedziały wszystko Kasi. Kasi zrobiło się bardzo przykro. Po lekcjach Basia spytała się czy nie mogłaby siedzieć z Julią. Kasia pozwoliła im. Poszła do domu zapłakana i smutna. Po drodze przewróciła się i złamała nogę. Zadzwoiła do Basi, ale Basia nie miała czasu, ponieważ bawiła się z Julią. I oto okazało się, że „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”.

Oliwia Lorek Klasa IV b

## **Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie**

W pewnej szkole były dwie najlepsze przyjaciółki Justyna i Kaja. Rodzice Justyny od miesiąca obiecywali jej, że dostanie pieska. Justyna opowiadała o wszystkim Kai. Nadszedł dzień wyboru, zdecydowali więc, że zabiorą pieska ze schroniska. Justyna była tak zachwycona, że skakała z radości. Gdy dojechali do schroniska zobaczyli cudownego pieska o imieniu Supeł. Miał oklapnięte uszko i wyglądał uroczo.

Po powrocie do domu Justyna, od razu zadzwoniła do Kai.

-Halo, Kaja! Możesz do mnie przyjść mam małego pieska!

-Przykro mi, ale nie mogę- odparła dziwnym głosem Kaja.

Justyna się zdziwiła, ponieważ Kaja zawsze się cieszyła razem z nią. „Pewnie nie może przyjść”- pomyślała.

Następnego dnia rano Justyna dostała takiego sms-a od Kai: „**Przynieś do szkoły zdjęcie Supła, ja przyniosę zdjęcie Luny.**”

Ucieszyła się, ponieważ pomyślała, że razem będą wychodzić na spacer.

Po szkole zadzwoniła do Kai.

-Kaja! Możesz wyjść przed dom, wyjdziemy na spacer z Supłem i Luną!

-Dobrze! Będę za 5 minut!

Dziewczynki poszły do parku oraz na plac zabaw dla psów znajdujący się

niedaleko ich okolicy. Nagle w kieszeni j Justyny coś zabrzęczało.

-Mama dzwoni-zawołała.

-Halo, Mamo!

-Córeczko wracajcie, robi się ciemno.

-Musimy wracać robi się ciemno.

-Justyna, patrz tam idzie Kamila moja koleżanka, obiecałam jej, że dziś do niej pójde. Chcesz iść z nami?

- Nie mogę muszę wracać do domu-odparła.

Justyna się trochę zasmuciła, bo myślała, że Kaja z nią wróci. W połowie drogi Kamila powiedziała:

-Pójde do sklepu, poczekaj!

W tej chwili Kaja potknęła się i wypuściła smycz z rąk, a wtedy Luna uciekła.

Dziewczynki wszędzie jej szukały.

-Nie ma jej-odparła Kaja ze łzami w oczach.

Kamila się tym nie przejmowała tylko poszła do domu zostawiając Kają samą. Obok przechodziła Justyna i usłyszała płacz. Od razu pobiegła z Supłem i zobaczyła, że na ławce siedzi Kaja.

-Co się stało?

-Szłam z Kamilą, potknęłam się i wypuściłam smycz.

-A gdzie jest Kamila?

-Poszła do domu!!!

Nagle Supel poczuł zapach Luny. Zaczął ciągnąć Justynę. Pobiegły obie za Supłem i... zobaczyły Lunę. Kaja zrozumiała, że prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie.

Julia Jawor klasa 4b